

ADRIANA LOCKE

The Proposal

BREWER FAMILY #1



GDYBY SIĘ JEJ OŚWIADCZYŁ, NA PEWNO BY ODMÓWIŁA.
W KOŃCU GO NIE ZNOŚIŁA...



ADRIANA LOCKE

*The
Proposal*

BREWER FAMILY #1

Tłumaczenie
Edyta Misiewicz-Hulewska

Tytuł oryginału: *The Proposal*

Copyright © Adriana Locke 2023

Copyright © for Polish edition by Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne, Oświęcim 2025

All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Magdalena Magiera

Korekta: Aleksandra Krasieńska, Martyna Góralewska, Agnieszka Zwolan

Skład i łamanie: Michał Swędrowski

Oprawa graficzna książki: Weronika Szulecka

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-957-5 · Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne · Oświęcim 2025

Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwoniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne
📷 [niezwyklezagraniczne](https://www.instagram.com/niezwyklezagraniczne)
✂ [Wyd_NieZwykle](https://www.x.com/Wyd_NieZwykle)
🎵 [wydawnictwoniezwykle](https://www.youtube.com/wydawnictwoniezwykle)

Dla Rachel Brookes

*Na świecie powinno być więcej osób takich jak ty.
Jestem wdzięczna, że stanowisz część mojego życia.*

Z wyrazami uwielbienia

Od Adriany

Drogi Czytelniku,

od dawna chciałam napisać tę powieść, ale do tej pory jakoś się nie złożyło. W tym roku trochę się pozmieniało i postanowiłam się za nią zabrać. Mam nadzieję, że pokochasz jej bohaterów równie mocno jak ja!

Ta historia ma być odskocznią od rzeczywistości – zakochaniem się w samej idei miłości. Jeśli chociaż na kilka godzin zdoła odciągnąć Cię od codziennego życia, to dobrze wykonałam swoje zadanie.

Dziękuję, że dajesz mi na to szansę, bo wiem, że możesz wybierać spośród nieskończonej liczby książek. Jestem niezmiernie wdzięczna, że zdecydowałaś(-eś) się na *The Proposal*.

Miłej lektury!

Addy



ROZDZIAŁ 1

Blakely

– Możecie konać w ciszy? – wzdycha Ella, zsuwając z nosa okulary przeciwsłoneczne i krzywiąc się w promieniach słońca. – Albo róbcie to gdzie indziej, okej?

Dwóch typowych przedstawicieli bractwa studenckiego – etykietka, która wydaje się obrazą dla wszelkiego rodzaju bractw – przestaje narzekać na kaca. Ich jęczenie to pokaz stanowiący żalostną próbę zwrócenia na siebie uwagi, czego mamy już dość. Zwłaszcza Ella.

Obrzucają nieprzyzwoitym spojrzeniem moją najlepszą przyjaciółkę, a ona unosi brwi, rzuca im wyzwanie i czeka.

Relaksuję się na leżaku obok i uśmiecham szyderczo. Ile sekund minie, zanim połapią się, że mają do czynienia z petardą o wzroście metr sześćdziesiąt i z paznokciami u stóp

pomalowanymi na kolor gumy balonowej? Dziewczyną, która jednak przewyższa ich możliwości?

Osiem... Dziewięć... Dziesięć...

W milczeniu zbierają swoje rzeczy i obserwują Ellę, jakby w obawie, że mogłaby ich pchnąć do basenu, jeśli nie będą zachowywać się wystarczająco cicho.

Cóż, nie byłabym zszokowana, gdyby do tego doszło.

Ella St. James nie jest w stanie mnie niczym zaskoczyć. Trzy lata temu zadzwoniła do moich drzwi z tacą świeżo pieczonych ciasteczek cyrkonowych. Zachowywała się uroczo, kiedy witała mnie w sąsiedztwie Nashville. Miała na sobie fartuszek z haftowanymi wiśniami i białą jedwabną wstążkę, wplecioną we włosy. Ten obraz jaskrawo kontrastował z jej wizerunkiem, który ujawnił się w następnym weekend, kiedy to zaproponowała, że oprowadzi mnie po mieście. Tamtej nocy Ella przyłożyła jakiemuś facetowi za to, że próbował mnie obmacywać na parkiecie, i musiałam ją odebrać z posterunku policji o trzeciej nad ranem.

– Dziękuję – oznajmia, a potem poprawia okulary na nosie i wraca do lektury.

W Las Vegas żar leje się z nieba. Błękitna woda połyskuje przy naszych stopach i mogłabym przysiąc, że jeszcze potęguje ciepło promieni słonecznych. Pewnie lepszym rozwiązaniem poradzenia sobie z tym nieznośnym upałem byłoby wybranie się na masaż albo zakupy. Nie leciałam jednak niemal cztery godziny po to, aby ukrywać się w budynku.

W ten sposób mogłabym uczcić nową pracę i urodziny w Tennessee.

– Jak twoim zdaniem wyglądałabym w czerwonych włosach? – pytam, rozprostowując nogi. – Nie w jaskrawej wiśniowej czerwieni, ale w odcieniu bardziej wpadającym w fiolet albo karmazyn.

– Nie.

Marszczę brwi.

– To nie było pytanie typu tak/nie.

– Przeszłam od razu do sedna. – Przesuwa paznokciami po grzbiecie książki. – Tak naprawdę nie o to pytałaś.

– Nie? – Siadam na leżaku. – Zgadza się.

To była ostatnia próba zachowania się młodo i beztrosko, zanim jutro skończę trzydzieści lat.

Ta sprawa z urodzinami maćmi w głowie.

Przez ostatnie dziesięć lat korzystałam z życia. Podróżowałam, umawiałam się na randki i pływałam z rekinami. Z zespołem rockowym pojechałam w trasę do dziesięciu miast. Chodziłam na premiery filmów, zaręczyłam się (i zerwałam zaręczyny) i jadłam pizzę w najstarszej na świecie pizzerii w Neapolu. Mogę odhaczyć te pozycje na liście marzeń. Mijały kolejne lata zabawy, a ja zakładałam, że nie ma się czym martwić. Sądziłam, że przed trzydziestką się pozbieram i stanę się odpowiedzialną dorosłą osobą.

Tymczasem bardzo się pomyliłam.

Jak powiadają, powinnam tkwić w stałym związku, obciążona hipoteką i wystarczającymi długami, aby zatruć duszę do ponownego przyjścia Chrystusa na ziemię. Powinnam ekscytować się sprzętem domowym. Powinnam mieć dziecko. Powinnam rozumieć polisę na życie. Tymczasem właśnie zerwałam z kolejnym niegrzecznym chłopcem, który miał problemy z zobowiązaniami, przedłużyłam umowę najmu na dom w mieście i uzupełniłam zapas środków antykoncepcyjnych.

To wszystko jednak zakończy się za sześć godzin. Wraz ze wschodem słońca muszę rozpocząć nowy etap w życiu. Najwyższy czas.

Ella z trzaskiem zamyka książkę.

– To nie kryzys trzydziestolatki, Blakely. Tylko urodziny.

– Wiem.

– Serio?

– Tak, serio – przedrzeźniam ją. – Nie przechodzę kryzysu. Po prostu przestawiam się na kupowanie kremu pod oczy, mrożenie jajeczek i to jest odrobinę... przerażające.

Moja przyjaciółka wzdycha.

– Od lat kupujesz krem pod oczy.

– Tak, jako zabezpieczenie na przyszłość. A tymczasem przyszłość już mnie dopadła.

Ella przetacza się na bok i odgarnia ciemne włosy z ramion.

– Chociaż nie mogę się z tym utożsamiać, bo zostały mi całe dwa lata do trzydziestki...

– Czy to było konieczne?

Moja przyjaciółka wybucha śmiechem.

– Panikujesz bez powodu. Jutro po prostu nadejdzie kolejny zwykły dzień.

– Wiem. Naprawdę. Po prostu odczuwam presję, aby poukładać sprawy i zacząć poważnie myśleć o życiu. Inaczej skończę jako niezamężna i bezdzietna pięćdziesięciolatka. Pragnę założyć rodzinę.

– Proszę jedynie o to, abyś była bardziej wybredna w kwestii męża, ponieważ faceci, z którymi się ostatnio spotykałaś... – gwizdże – ...cóż, nie są odpowiedni, Blakely.

Mam tego świadomość.

– Wiem, że czujesz, jak twój zegar biologiczny tyka, ale masz na koncie wspaniałe osiągnięcia – oświadcza Ella. – Zostałaś nową asystentką menadżera w Mason Music Label. Pamiętasz, mądralo? To imponujące.

Na tę wzmiankę wzruszam ramionami z zadowoleniem. Moje marzenie się spełniło. Tym bardziej powinnam wziąć się w garść.

– A może sprawiałabym jeszcze bardziej imponujące wrażenie w czerwonych włosach?

– Nie. Podtrzymuję swoje stanowisko.

– No weź. Chcę zrobić coś wielkiego. Coś zabawnego. Coś dziwnego. Coś, co mogłabym wspominać, kiedy będę łykała witaminy i kładła się spać przed dziesiątą – oznajmiam z jękiem.

Ella sięga po wodę.

– Zgoda, jednak poszukajmy czegoś innego. Czerwony nie pasuje do twojej karnacji.

– Niby czego? Nie dam się byle gdzie przekłuć i nie jestem gotowa na tatuaż.

– Chciałaś tatuaż, od kiedy się poznałyśmy. Czy właściwie nie przeglądałaś tatuaży, kiedy zjawiłam się z ciastkami?

Wybucham śmiechem, a potem przyznaję:

– Tak. To jednak jest już na stałe. A co, jeśli w następnym tygodniu mi się odmieni?

Ella przewraca oczami.

– Co nam jeszcze zostaje? – pytam. – Zastanówmy się...

– Cóż, możesz znaleźć dzianego faceta i wziąć szybki ślub na słynnym bulwarze Las Vegas.

Ponownie wybucham śmiechem i przewracam się na brzuch.

– Na tym etapie to jedyny sposób, abym wyszła za mąż. Nie trzeźwa i za obcego człowieka.

Mężczyźni, z którymi się spotykam, nie są materiałem na męża. Jak tak dalej pójdzie, skończę w samotności.

– Hej, ludzie odnajdują miłość w różny sposób.

– To prawda, ale szanse na znalezienie faceta, za którego mogę wyjść w ciągu kilku następnych godzin, są nikłe. – Zakładam dłoń za głowę. – Co jeszcze proponujesz? Zamiast seksownych nieznajomych z pierścieniem zaręczynowym w kieszeni?

Ella stuka się palcem po ustach.

– Dzisiaj wieczorem możemy wybrać się na pokaz. Męski striptiz albo coś podobnego. To może być sposób na pobudzenie twoich zmysłów...

Fuj!

– Bez zobowiązań – mówię.

– Zobaczymy, dokąd zaprowadzi nas noc. Bądź wolnym duchem.

– Chcesz w ten sposób dopiec Brockowi.

– No i co? Do czego zmierzasz? – Uśmiecha się figlarnie.

Od niemal dwóch lat coś łączy Ellę z moim bratem. Co takiego? Nie chcę przypinać im łątki, chociaż jestem niemal pewna, że są w związku na wyłączność, mimo że nie ogłosili tego publicznie.

Z jednej strony Ella stanowi spore wyzwanie. Jest inteligentna, ma swoje zdanie, nie potrzebuje mężczyzny – i ma tego świadomość. Cechuje ją skłonność do podejmowania decyzji i rozważania ryzyka po fakcie. A to doprowadza Brocka do szału.

Z drugiej strony umawianie się na randki z Brockiem to koszmar. Gdziekolwiek się pojawia, kobiety same się na niego rzucają. Mężczyźni proszą go o autografy i się nim zachwycają. W trakcie sezonu jest skupiony na grze i zazwyczaj niedostępny. To nie zawsze odpowiada mojej przyjaciółce.

Obserwując ich relację, obiecałam sobie nigdy nie wiązać się ze sportowcami ani nikim podobnym. Przysięgam to sobie ponownie. Kolejny raz popełniłam ten sam błąd i nie skończyło się to dobrze.

– Rozumiem, że nadal się kłóćcie – oznajmiam.

– Nie. Nie ma o co. – Ella unosi twarz ku słońcu. – Ja wiem lepiej, a on się myli. I na tym kończy się sprawa.

– Zgadza się. Tym razem masz rację.

Otwiera szeroko oczy.

– No pewnie. Nie zamierzam tolerować tego, że wyjeżdża do Miami z przyjaciółmi. Nie wspominając już o naszej rocznicy.

– Jak możecie ją obchodzić, skoro nie jesteście w oficjalnym związku? – parskam. – Czyż nie tak zawsze twierdzisz? Niby nie łączy was nic oficjalnego...

Macha dłonią w powietrzu, lekceważąc moje pytanie.

– To przed-relacja, ale w tych okolicznościach to niczego nie zmienia.

– Co takiego?

– Przed-relacja. Etap, na którym wszystko się kształtuje, zanim granice i oczekiwania zostają ustalone tak, że można stwierdzić,

czy druga osoba jest skłonna wytrwać w związku – przerywa. – Brock nie jest gotowy.

Przewracam oczami i odpuszczam. Wyjaśnię to sobie, zanim mój brat wróci z Miami, a my z Vegas. Widziałam to już tyle razy, że ciężko zliczyć.

– Zatem dobrze – oznajmiam i siadam. – Chodźmy na striptiz. Jeśli jednak Brock zapyta, czyj to był pomysł, nie wezmę na siebie winy.

– Możesz powiedzieć, że mój. Chcę, aby wiedział. Odrobinę konkurencji nikomu nie zaszkodziło.

– Konkurencji dla nie-chłopaka? – pytam, szczerząc się w uśmiechu.

– Dokładnie.

Potrząsam głową, a krople potu zbierają się na mojej twarzy, więc ocieram ją dłonią.

– Pora wejść do środka i wziąć prysznic.

– Muszę zarezerwować stolik na kolację. – Ella prostuje się i wsuwa stopy w japonki. – Wiesz, że jesteś moją dłużniczką.

– Niby czemu?

– Za pozbawienie mnie przynależnych najlepszej przyjaciółce praw do urzędu ci najbardziej szokującego, niesamowitego przyjęcia urodzinowego, jakie widziało Nashville. – Wpycha butelkę wody do torby. – W pewnych kręgach jestem znana jako dziewczyna, która organizuje najlepsze imprezy. Mogę jedynie się zastanawiać, co inni o tym sądzą.

Śmieję się z jej absurdałnego wyводу i narzucam przez głowę tunikę plażową.

– Odkąd się znamy, urządzasz mi niesamowite imprezy urodzinowe. Jedno przyjęcie możemy sobie odpuścić. Nie zaboli.

Wykrzywia się w grymasie.

– Może ciebie nie, ale mnie tak. Mam do stracenia reputację.

– Przeżyjesz.

Wrzucam do torby telefon, ręcznik i butelkę wody. Rozglądam się, aby nabrać pewności, że wszystko zabrałam.

– Gotowa? – pyta.

– Tak. – Czuję przypływ podekscytowania. Niech uroczystości urodzinowe się rozpoczną. – Poszukajmy kłopotów.

Ella odwzajemnia mój uśmiech, kiedy zakładamy torby na opalone ramiona. Dostrzegam moją książkę pod krzesłem i ją podnoszę. Jak się tam znalazła?

Kiedy wstaję, moje spojrzenie pada na przyjaciółkę. Jej szeroko otwarte oczy błyszczą. Widziałam to spojrzenie wystarczająco wiele razy, aby mieć pewność, że zaraz się coś wydarzy.

– O co chodzi? – pytam i zamieram w miejscu.

Uśmiecha się szerzej.

– Chyba kłopoty same nas znalazły.

O nie!



ROZDZIAŁ 2

Blakely

Sytuacja może różnie się potoczyć.

– Co się dzieje? – pytam, obawiając się spojrzeć w kierunku, w który wpatruje się Ella.

Moja przyjaciółka szczerzy się w uśmiechu i odwraca wzrok w stronę swojego obiektu zainteresowania. I pożądania, sądząc po minie.

Przygotowuję się psychicznie na wszelkie możliwości – strip-tizer, policjant, gangster. To Ella i Vegas. Wszystko jest możliwe. Jednak pomimo mojej próby przygotowania się na wszelkie ewentualności, nie jestem gotowa na to, co nadciąga.

Gdy się odwracam, rozmowy przeradzają się w ściszone szept. Otwieram szeroko oczy. Rozdziawiam usta. Pewnie po brodzie cieknie mi ślina, ale nie jestem w stanie tego sprawdzić. Zbyt- nio się skupiłam na przygotowaniu się na przyjęcie uderzenia.

Łapię torbę i obserwuję dwóch kroczących w naszą stronę mężczyzn.

Mój brat jest nieświadomy wirującej wokół niego energii. Mężczyzna za nim doskonale zdaje sobie z niej sprawę.

Na obronę Renna Brewera powiem, że nie da się nie wiedzieć, jaki efekt wywiera na otoczenie jego obecność. Albo na gości hotelowego basenu. Nawet gdyby nie zauważał odwracających się w jego stronę lasek, którym dosłownie majtki opadają na jego widok, ludzi przepychających się w poszukiwaniu czegoś do picia i skrawka papieru na wypadek, gdyby zatrzymał się rozdawać autografy, to i tak przecież czasem musi patrzeć w lustro.

Bóg hojnie go obdarzył.

Doskonałe ciało. Głębokie brązowe oczy pod ciemnymi brwiami. Pełne wargi i zarysowana szczęka, która woła: „Rzuć mi się w ramiona”.

Sposób, w jaki na Rennie opina się biały podkoszulek, powinien być zakazany. W połączeniu z jego charakterystycznymi przydługimi włosami w kolorze tytoniu, ukrytymi pod założoną tyłem czapką z logo Tennessee Royals, to wręcz zbrodnia.

– Hej, ślicznotko – wita się, a jego słowa docierają do mnie w chwili, kiedy gładkie, ciepłe nuty jego wody po goleniu zaczynają igrzać z moimi zmysłami. Zdejmuje awiatorki, a jego usta rozciągają się w uśmiechu.

Dostaję gęziej skórki. Intensyfikuje ją lekki australijski akcent, który Renn podłapał, gdy grał w tym kraju w rugby przez kilka ostatnich lat. W jakiś sposób to czyni go jeszcze atrakcyjniejszym, bardziej pożądanym, absolutnym marzeniem.

Nagle uderzam o rękę Elli, którą oparła o biodro.

– Co tutaj robisz? – pyta Brocka.

Mój brat się nie zatrzymuje. Nie traci czasu: obejmuje ją w tali i przyciąga do siebie. Ella zaczyna protestować, ale jej słowa tłumami długi, namięty pocałunek.

Potrząsam głową.

– Długo to nie trwało.

– Nadal jestem zła – syczy moja przyjaciółka. Jej słowa brzmią niczym gulgotanie i nas rozbawiają.

Renn zdejmuje czapkę i zatrzymuje się obok mnie. Sprawia wrażenie, jakby się właśnie obudził, wziął prysznic i bez chwili namysłu wsunął kosmyki pod czapkę. Ich niesforność sprawia, że świerzbią mnie palce, aby przeczesać tę poplątaną czuprynę i wbić paznokcie w skórę jego głowy, aż zacznie jęczeć.

Przygląda mi się i ponownie zakłada czapkę na głowę.

Mimo że znamy się od prawie dziesięciu lat, przystosowanie się do jego obecności zawsze zajmuje mi chwilę. Zastanawiam się, czy regularne przebywanie w jego towarzystwie, a nie jedynie przypadkowe spotkania, kiedy jest z Brockiem, ułatwiłoby sprawę. Czy w ogóle da się przywyknąć do takiego mężczyzny?

Wszystko w nim jest przytłaczające. Jego postura, ponad metr osiemdziesiąt wzrostu i ponad sto kilo wagi, doskonale umięśnione ciało. Jego pewność siebie, magnetyzm. Promienieje energią głównego bohatera, który gdy tylko cię dostrzeże, sprawia, że stajesz się częścią większej historii.

Nie jestem pewna, czy ten trik się kiedykolwiek starzeje, ale postanawiam spróbować.

Jakby czytał mi w myślach, puszcza do mnie oko.

– Czuję się wykluczona – udaję, że się dąsam.

– Dlaczego?

– Cóż, to moje urodziny, ale Ella skupia na sobie całą uwagę. – Szczerzę się w uśmiechu. – Czy to sprawiedliwe?

Jego oczy jaśnieją i zmniejsza odległość między nami.

Ucisz się – upominam się w myślach.

– Nawet o tym nie myśl – oznajmia Brock, odsuwając się od chichoczącej Elli.

Renn nie odrywa ode mnie wzroku, ale zatrzymuje się w miejscu.

– Potrafisz zepsuć nastrój, Brock.

– Widzisz to czy śmierć? – pyta mój brat.

Żartobliwość jego słów ucina ostre ostrzeżenie nakazujące Rennowi stąpać ostrożnie. To jasny i wyraźny przekaz.

Brock jest nieco nadopiekuńczy. Miał zaledwie dziewiętnaście lat, kiedy zmarła nasza mama, a sąd przyznał mu nade mną opiekę. Porzucił stypendium sportowe, wprowadził się do naszego domu rodzinnego i dopilnował, żebym w kolejnym roku skończyła szkołę średnią. Zadbał, abym nie głodowała. Pomagał mi przetrwać okres żałoby. Trzymał mnie z dala od kłopotów. A potem w jakiś sposób udało mu się uporządkować sprawy spadkowe mamy, zapisać mnie na studia i wrócić do gry w rugby.

Jesteśmy ze sobą blisko. Bardziej jak przyjaciele niż rodzeństwo. Jednak pozostaje jedna mętna, niejasna kwestia, której sobie nie wyjaśniliśmy. Jest nią Renn Brewer.

Wypuszczam oddech i zbieram myśli.

– Co tu robicie? To szczęśliwy zbieg okoliczności?

– Z jej powodu – przyznaje Renn, przewracając oczami. – Nie był w stanie zebrać swojego...

– Nie chciałem opuścić trzydziestych urodzin siostrzyczki – oświadcza Brock, uśmiechając się niepoważnie.

Ella klepie go po ramieniu.

– Ach, więc to tak! Dobrze wiedzieć. Bo chyba byłam pod wrażeniem, które jednak okazało się mylne.

Brock siada na leżaku i bierze ją na kolana.

– To nie jedyne, pod czym się znajdziesz, kiedy udamy się do naszego pokoju.

Naszego pokoju? – zastanawiam się.

– Ja...

– Nie znajdę się ani pod tobą, ani na tobie, ani obok ciebie, dopóki nie podasz powodu swojej wizyty. – Ella przesuwając się i spogląda Brockowi w oczy. – I lepiej wymyśl na czas właściwą odpowiedź i jasno ją sformułuj.

– El... – wzdycha mój brat.

– Chwilę – przerywam mu i odstawiam torbę na leżak. Pot splywa mi po kręgosłupie. – Od początku... Nie ma waszego pokoju. Mamy jedno królewskie łóżce, Brock. Wiesz o tym. Sam robiłeś rezerwację.

Brat przygląda mi się uważnie.

– O co chodzi? – pytam, niepewna dokąd zmierza sytuacja.

Dłoń Renna przesuwają się po moich plecach. Prześlizguje się za mną, delikatnie ocierając się o moje ciało, zanim siada obok mojej torby plażowej.

Zmuszam się do przełknięcia śliny, zanim zaczynam rechotać i kręcić głową...

Zaciska usta, jakby próbował ukryć uśmiezek. Drań.

– Nie ma potrzeby się martwić. Zająłem się tym – oznajmia Renn.

Zająłeś się tym? – myślę.

– Co to znaczy? – pytam.

Opiera łokcie o kolana i spogląda na mnie spod długich, gęstych rzęs.

– Apartament załatwiony, jubilatko.

Apartament? Zarezerwował apartament? Nam? Naszej czwórce?

– Brock będzie próbował pogodzić się z Ellą, skoro ją wkurzył. Spędzą cały weekend w łóżku. Przecież wiesz. Zostań z nami albo śpij sama. – Uśmiecha się szyderczo Renn. – Mogę też odstąpić im apartament i spać z tobą w twoim pokoju. Wybór należy do ciebie.

Biorę głęboki wdech i spalam się w żarze jego spojrzenia szybciej niż w pustynnym słońcu.

– Lepiej dajcie spokój... – zaczyna Brock, ale Ella skacze na równe nogi.

– Bo mnie wkurzył? Co ty wygadujesz? – Opiera dłonie na biodrach i spod przymrużonych powiek spogląda na Renną.

Z moich ust wyrzywa się jęk. Zaczyna się.

Brock łapie Ellę za ramię, ale ona strząsa jego rękę.

– Dobieraj uważniej słowa. Teraz to na ciebie jestem wkurzona – zwraca się do Renna.

– O nie! – wypala. – Jesteś wściekła? Jak ja to przeżyję?

Zakrywam usta i staram się pohamować śmiech.

– Nie uda ci się, jeśli się nie przymkniesz – odgryza się moja przyjaciółka. – Wiem, że namówiłeś go na wyjazd do Miami. To twoja wina. Jesteś cholernym Flecistą z Hameln* i ciągniesz go do złych decyzji.

Renn wzdycha i przywołuje na twarz figlarny uśmieszek.

– Posłuchaj, El, przykro mi. Najpierw powinienem to z tobą omówić. Oczywiście. Ale mój brat Tate zdobył bilety na koncert Beau McCrae, a wiesz, że dostanie ich graniczy z cudem. Naprawdę możesz nas za to winić? – Trzepocze rzęsami. – Proszę, wybacz mi.

Ella warczy na niego, a Brock przyciąga ją z powrotem na kolana.

– Bilety na Beau McCrae? Chyba muszę poznać Tate'a – oznajmiam.

Renn powoli odwraca się w moją stronę i unosi brwi.

– Tate jest nudziarzem.

Stwierdzenie brzmi nieszkodliwie. Mglisty opis rodzeństwa, które jest nieciekawe. Tak jednak nie jest. W zwyczajność tych trzech słów wpleciono wyzwanie. I nie mam pojęcia, dlaczego jest tak cholernie podniecające, jednak ogień, który rozpałił we mnie wcześniej, zgaszono wiadrem benzyny.

– Serio? – pytam, uśmiechając się słodko. – Bo brzmi bardzo interesująco. I imponująco. Bilety na Beau McCrae? Wow!

Renn zaciska szczękę. To dopiero niespodzianka.

– Och! Ależ jest imponujący, Blakely! – stwierdza Ella, prowokując go. – Powinnaś wyśledzić Tate'a w mediach społecznościowych. Niezłe widoki bez koszulki.

Brock wtula głowę w jej szyję, sprawiając, że piszczy.

* Wędrowny grajek, który za pomocą magicznego fletu uwolnił miasto od plagi szczurów. Według legendy mieszkańcy Hameln nie chcieli mu zapłacić za usługę, więc wszystkie dzieci wyprowadził z miasta w nieznaną (przyp. tłum.).

- Sprawdzę to – oświadczam.
- A mnie obserwujesz? – Zirytowany Renn wyrzuca ręce w niebo.
- Nie wiem. – *No jasne, że tak.* – A ty mnie?
- Opuszcza dłonie na biodra.
- Obserwuję troje ludzi, z czego dwoje mi za to płaci.
- Okej, więc odpowiedź jest prosta. Nie.
- Wróćmy do kwestii apartamentu – przerywa nam Brock. – Na zewnątrz jest piekielnie gorąco.
- Odrywam wzrok od Renna i spoglądam na brata.
- Nie wiem, dlaczego uważasz, że możesz po prostu wtargnąć i przejąć moje przyjęcie urodzinowe. To niegrzeczne.
- Bo jestem sobą.
- To miał być dziewczyński weekend. – *I moja ostatnia szansa, aby zaszałec.* – Nie zostałeś zaproszony.
- Renn wstaje i się przeciąga. Z całych sił staram się nie wpatrywać w brzeg jego koszulki podciągającej się na brzuchu.
- Zaprosiłem go – oznajmia przyjaciel mojego brata.
- Co takiego?*
- Ciebie też nie zapraszałam – odpowiadam.
- Widziałem, jak twoja twarz rozjaśniła się na mój widok – oświadcza z pełnym zadowolenia uśmiechem. – Nie udawaj, że nie chcesz mojej obecności.
- Zignoruję to – postanawiam.*
- Mamy plany na dzisiejszy wieczór. Prawda, Ella?
- Moja przyjaciółka chichocze na wspomnienie naszej wcześniejszej rozmowy. Wtedy była zdecydowana, aby dokopać Brockowi.
- Tak. To prawda. Mamy. Albo miałyśmy.
- Mamy.
- Więc włączcie nas w swoje plany. – Renn robi krok w moją stronę. – Jestem dobrym kompanem. Przysięgam.
- Na pewno. Nigdy się jednak o tym nie przekonam – myślę.*

– Ostrożnie – oznajmiam, a potem podnoszę głowę i na niego spoglądam. – Obiecałeś mi coś podobnego wcześniej, a nigdy tego nie zrealizowałeś.

Jego spojrzenie płonie.

– Powiedz tylko kiedy, ślicznotko.

Nasze spojrzenia się krzyżują. W powietrzu aż iskrzy.

I tutaj zaczyna się problem.

Łączy nas niezaprzeczalny pociąg. To nie tajemnica. Bezlitośnie ze sobą flirtujemy, wplątamy w rozmowy seksualne podteksty i przelotnie się dotykamy, kiedy mamy ku temu okazję.

Na tym jednak się kończy.

Na tym musi się skończyć.

Renn jest typowym kandydatem do popełnienia pomyłki. Stanowi uosobienie tego typu mężczyzny, który mnie pociąga, ale zdecydowanie mi nie służy.

Wspaniały. Charyzmatyczny. Zręczny. I o reputacji niegrzecznego chłopca.

Posunął się nawet dalej niż większość. Wykopano go z australijskiej drużyny za zawieszenia, niewłaściwe zachowanie oraz błąd w mediach społecznościowych, który owiany jest złą sławą.

Właśnie z tych powodów Brock straciłby nad sobą panowanie, gdyby do czegoś doszło pomiędzy mną a jego przyjacielem.

Obiecałam też sobie, że zacznę podejmować lepsze decyzje. Najlepszą z nich będzie utrzymanie dystansu pomiędzy mną a seksownym sportowcem o wyrzeźbionym ciele. Mogę jedynie wyobrazić sobie, jaki jest w łóżku.

Jestem zdeterminowana, aby się o siebie zatroszczyć. To jednak cholernie trudne.

Renn przygryza wargę.

Założę się, że jest twarda.

– Mamy trzypokojowy apartament – oznajmia Brock, zerkając z ukosa na przyjaciela. – Tam będzie bezpieczniej.

– Nikt nie zwracał uwagi na mnie i Elle, dopóki się nie zjawi-
liście.

Renn taksuje mnie wzrokiem.

– Wątpię – oświadcza.

Ignoruję jego komplement.

– Jeśli chciałeś, abyśmy w spokoju odpoczęły w ten weekend,
nie powinniście przyjeżdżać.

Ściska mnie w piersi, kiedy mój brat błaga, abym ustąpiła.

Doceniam, że chce spędzać ze mną czas, mimo że bardziej
chodzi o Elle. Gdyby jednak jej ze mną nie było, on i tak by
się zjawił.

Brock wychodzi ze skóry, aby upewnić się, że nie czuję się
samotna. Spędzamy wspólnie wszystkie święta, dzwoni albo pi-
sze do mnie codziennie. Myślę, że prześladują go moje siedem-
nastoletnie emocje, kiedy zmarła mama, mój strach, że mamy
tylko siebie. Robi, co w jego mocy, aby zapewnić mi bezpieczeń-
stwo i miłość.

Po części dlatego znosi wybryki Renn'a i moje.

O jego przyjacielu można wiele powiedzieć, ale na pewno jest
lojalny. Brock wie, że gdyby czegokolwiek potrzebował, mógłby
do niego zadzwonić, a ten zjawiłby się bez zadawania zbędnych
pytań. Ja również to wiem. Więc dopóki utrzymujemy transpa-
rentne relacje, Brock przymyka oko na nasze flirtowanie.

Z ciężkim sercem.

– Chcę świętować z tobą ten weekend, a to, że mogę wyko-
rzystać ten czas, aby się pogodzić z Ellą, jest dodatkową zaletą.
Skoro jednak tu jestem, musimy podjąć pewne środki ostrożno-
ści, B. Wiesz, jak jest. Przykro mi – wzdycha mój brat.

Marszczę brwi.

– Jeśli nie chcesz z nimi wychodzić, nie musimy – oznajmia
Ella. – Przyleciałam tu dla ciebie, Blakely.

– Chce. – Renn podnosi torbę i próbuje ją założyć, ale jego sze-
rokie, wytatuowane ramię nie mieści się w pasku. Wobec tego

wymachuje nią przy nodze. – Chodź. Pozwolimy ci wziąć największy pokój z wanną, z której jest widok na bulwar Vegas.

– To miłe...

Dotyka mnie, a przez moje ciało przepływa fala podniecenia.

– Więc chodźmy.

– Jeśli się zgodzę, chcę tort. Duży – oświadczam i drzę, kiedy Renn wsuwa palce pod moją tunikę plażową i dotyka nagiej skóry.

– Załatwione – oznajmia Brock i wstaje.

– Czekoladowy. – Zerkam na Renną. – Z lodami.

– Coś jeszcze? – pyta przyjaciel mojego brata. Rozdrażniony uśmiezek pojawia się na jego stworzonych do pocałunków ustach.

Mocniej wbija palce w moje ciało, przypalając mnie delikatnym i jednocześnie zdecydowanym dotykiem.

Odwracam się plecami do brata i spoglądam na Renną. Jego szczeka drga, a oczy ma wlepione w moje usta. To jedna z tych chwil, kiedy zaciera się granica pomiędzy zabawą a grą wstępną.

Coś jeszcze? To takie ogólne pytanie, panie Brewer – myślę.

Nasze spojrzenia się krzyżują, a w głowie kłębi mi się litania rzeczy, które kwalifikują się jako „coś jeszcze”.

Jego język pieszczący każdy skrawek mojego ciała. Jego dłoń owinięta wokół mojego kuczka, odciągająca do tyłu moją głowę, kiedy wbijałby się we mnie od tyłu. Jego smak, kiedy dochodziłby mi w ustach.

– To wszystko. – Szczerzę się w uśmiechu.

Niski, gardłowy rechot wrywa się z jego ust.

Podoba mi się figlarny błysk, jaki dostrzegam w jego oczach, zanim odwraca się i rusza za Ellą do hotelu.